

Jak to było w Grodnie?

Rozruchy antyżydowskie w relacji „Czasu“

W sprawie niedawnych rozruchów antysemickich w Grodnie: Suwałkach, których początkowy opis w prasie spotkał się z konfiskatą, zamieszcza obecnie „Czas“ obszerną korespondencję własną, w której m. in. czytamy:

„Zajścia wynikały z dwóch po sobie leżących źródeł: jednym z nich były sprzeczki chłopów suwalskich przeciw wymiarowi szwarbaru. Drugim wypadkiem jest zabicie polskiego marynarza przez robotnika — żyda w szynku nocnym w Grodnie... Wydarzenia suwalskie, pozostające w związku z Grodnem, opiszemy osobno. Tu zajmijmy się grodzieńskimi.

Ich schemat był następujący: w piątek przed Zielonemi Świątkami na pięć godzin przed wyznaczonego był pogrzeb zabitego marynarza. W pogrzebie wzięły udział tłumy ludzi...

Cmentarz jak się zdaje, był przeznaczony do pochówku. Akcja była bowiem zorganizowana. W Grodnie mówi się o przyjeździe, ponoć z Wilna, agitatorach.

Około godziny pół do siódmej, pochód z cmentarza ruszył ku miastu. Z okrzykami wyłącznie antysemickimi pochód wkraczał w ulicę Brygidzką, pełną sklepów. Tu poczęły lecieć szyby. Następnie po utarczce w rynku skreślił prawo na Dominikańską. Jest to ulica długa i wąska. Demonstranci z kamieniami i łomami rzucili się na sklepy. Między nimi a policją rozgorzała zacięta walka. Szerokie sklepy zostały rozbitych, wiele witraży porabianych... Dzięki doprowadziły wstąpieniu akcji policji, zajścia zlokalizowano szybko zlikwidować. Jednak do późna w noc luźne grupy napadały na mieszkanka żydowskie. Ucierpiał również szereg sklepów polskich. W ciągu następnych dni na periferiach powstawały się napaści.

Zajścia i ich krwawy przebieg nie wrodoły odruchu protestu. Podczas ich trwania — mówią żydzi — miało

się wrażenie, że nikt właściwie nie jest im tak bardzo zasadniczo przeciwny. Że policja — która wobec szczupłości sił miała, co wszyscy podkreślają, bardzo trudne zadanie do spełnienia — spełniała je raczej z poczucia obowiązku. Że gdyby nie ona innej reakcji społecznej nie byłoby wcale... Zarówno i żydzi jak i Polacy godzą się w ten, że zajścia miały charakter ludowy. Zaburzenia nosiły charakter wyłącznie antysemicki. Brakowało tam zupełnie hasła politycznych... Liczne aresztowania przeprowadzone w czasie rozruchów i po nich dają niewątpliwie ciekawą materię śledczą, — jeśli chodzi o organizowanie manifestacji. Wydaje się, że poczęły z przypadkowego zajścia, były bowiem doskonale zorganizowane... Z drugiej strony zaznacza się raz jeszcze zupełna niezdolność jakiegokolwiek kontraktu społecznej czy organizacyjnej, która mogła stanowić przeciwwagę. Tyczy się to społecznych organizacji kierunku prorządowego.

Gdy na Wiejskiej toczą się homeryckie boje

Młodzi wołają o program

Nadchodzące pokolenie niesie wizję jutrzejszej Polski

W chwili, gdy na arenie Sejmu toczą się homeryckie boje o ordynację wyborczą do Sejmu i Senatu, gdy opozycja zadawała się czerpa manifestacją zgłaszania wniosków i niezliczonych poprawek, a BBWR posłusznym i sprawnym gilotynowaniem tych wniosków, warto zwrócić uwagę, jak widzi te działania i co o nich myśli młode pokolenie. Warto tembardziej, że przy całym bogactwie i różnorodności nastawień ideowo - politycznych sąd jest niemal jednaki, niemal identyczny.

Sąd ten jest negatywny. W obecnej Konstytucji i ustawach jak uzupełniających, młodzi widzą wyłącznie ramy, w granicach których oni będą rządili i

kierowali państwem. Toteż obchodzi ich tylko to, co się faktycznie nie będzie działo i jakie siły, jaki program będą realizowały. Przemianę stosunków faktycznych i układu sił społeczno-politycznych w Polsce widzą młodzi w śmierci Marszałka Piłsudskiego, a nie w technicznych zmianach ustrojowych. Ten moment jest podstawą ich myśli o jutrze.

Jak układają się te myśli, może świadczyć zestawienie dwu artykułów, przeciwnych sobie pism młodego pokolenia „Szczerbca“ (Nr. 7. Rok IX—15.VI-55), wyrażającego poglądy najbardziej radykalnej części młodzieży Obozu Narodowego i „Polskiego Państwa Pracy“ (Nr. 7. Rok I. 16.VI 1935), w którym pisują młodzi piłsudczyści (z b. „Legjonu Młodych“).

W narodowym „Szczerbce“ czy tamy:

„Jesteśmy w początkowym stadium ewolucji, która doprowadzi do innego niż dotychczas ukształtowania się sił politycznych w Polsce.

Obóz Marszałka Piłsudskiego bardzo słusznie otrzymał właśnie taką nazwę. Nie miał on wspólnej ideologii, ani wspólnego programu wyznaczonego przez wszystkich jego członków. Przeciwnie, szczyt się tem, że należało do niego ludzi o różnych poglądach, którzy podporządkowali się Marszałkowi.

Autoritet Marszałka wśród jego zwolenników był tak wielki, że nie trzeba było im uzasadniać prowadzonej przez rząd, a aprobowanej przez niego polityki. Nawet ci, którzy mieli inne zdanie musieli ustąpić przed autorytetem swego wodza.

Dziś po śmierci Marszałka niema w obozie rządowym autorytetu, któryby mógł bezapelacyjnie rozstrzygać spory między ludźmi, wyznającymi różne

JAK TO BĘDZIE W WARSZAWIE?

Omawiając uchwalenie w Komisji Konstytucyjnej ordynacji wyborczej wedle projektu BB, „Warszawski Dziennik Narodowy“ zajmuje się pytaniem, jak będzie wyglądała realizacja nowego systemu wyborczego na terenie Warszawy:

„Jak wiadomo, Warszawa nie posiada rady miejskiej, pochodzącej z wyborów. „Samorząd“ stolicy składa się

z mianowanego prezydenta i mianowanej tymczasowej rady miejskiej. Otóż w myśl art. 94 artykułu ordynacji wyborczej, delegatów samorządu terytorialnego do zgromadzeń okręgowych wybierać będzie owa, złożona z nominatów, rada miejska, wysyłając do każdego okręgu po 20 — 25 takich przedstawicieli. Będą oni stanowić wspólnie z delegatami Izby przemysłowej i rzemieślniczej, gdzie również spora część członków pochodzi z nominacji, olbrzymią większość zgromadzenia okręgowego i co zatem idzie, zdecydują o wynikach wyborów kandydatów na

W ten sposób nie tylko jakaś mała miejscina na zapadłej prowincji będzie musiała głosować na kandydatów z listy miejscowego starosty, ale i stolica państwa dającego do mocarstwowej pozycji w świecie, reprezentująca z natury rzeczy cały kraj, zostanie pozbawiona możliwości wysłania do sejmu własnych, niezależnych przedstawicieli. W rzeczywistości o przedstawicielstwie Warszawy zdecydować nie opinia jej ludności, ale mianowany prezydent i mianowana tymczasowa rada miejska...“

REFLEKSJE „SŁOWA“

W artykule wstępnym, zatytułowanym „Coś, co być mogło, a nie było“, omawia wileńskie „Słowo“ odjazd do Rumunii p. Marszałkowej Piłsudskiej wraz z córkami, snując takie refleksje:

„Ministrowie, jacy przyszli na dworzec, przyszli raczej jako bliscy Marszałka, niż jako władze. Wśród oficerów przeważali młodzi. Policja nie robiła żadnych przeszkód...“

A jednak wszyscy zdawali sobie sprawę, z tego, że nie jest to taki zwyczajny sobie wyjazd. Że gdy powróci, za parę miesięcy, wszystko będzie już zupełnie inaczej. I ten powrót nowy odbędzie się też zupełnie inaczej...“

Czy chcieli, czy nie chcieli, nikt nie bez, ale zarazem i wbrew ich woli, snuli się wokół tych trzech kobiet plany, które nie wychodziły z żadnych kół politycznych, jak nie wychodziły z żadnych „salonów“, a poprostu — nieraz wbrew tym kołom i salonom — wychodziły głęboko z ludu. Niema żadnej racji ukrywania tego, bo i każdy to wie i tak, i nikomu nie przynosi to wstydu, a dziś nie nastroża nawet kłopotu: Oto jednak z córkami Marszałka jednoczyły się i nie raz jeden — nadzieję na związanie trwałej jego krwi z państwem, które do życia wskrzesiły. Te nadzieje widziały w tem nie tylko godną zapłatę za usługi. Widziały w tem jeszcze i potrzebę. Widziały w tem realizowanie nieprzerwanej państwowo ciągłości, i coś, co było dla nich symbolem żywym, niż system republikański. Teraz jedno było jasne: wbrew temu, co pokilkakroć pisali dziennikarze i politycy zagraniczni, wszystko to nie stało się i nie stanie. Trochę tego właśnie żegnano na dworcu warszawskim...“

Gdy za kilka tygodni, czy kilka miesięcy wrócą one do kraju, będzie już wszystko inaczej. Świat polityczny jeszcze mniej zanotuje ten przyjazd... Wanda i Jadwiga Piłsudskie pójdą od tad w życie polskie, otoczone głęboką czcią idących pokoleń... Ale to pewna, że historycznie będą już wtedy tylko cieniem, co mogło być, — a nie było...“

Zakaz manifestacji katolickiej w Kielcach

KIELCE, 21.6. Dnia 29 i 30 b. m. miał się odbyć w Kielcach uchwalaony na zjazdach delegatów, zlot katolickiego stowarzyszenia młodzieży męskiej i żeńskiej dla uczczenia 25 rocznicy rządów diecezjalnego biskupa, Augusta Łosińskiego. Program zlotu przewidywał uroczyste nabożeństwo, defiladę i

wystawę daru jubileuszowego robot ręcznych na misje i ubogich kościołów w diecezji. Dn. 14 b. m. wydział społeczno - polityczny województwa kieleckiego zawiądomił za pośrednictwem starosty kieleckiego zarząd KSM, że władze wojewódzkie zakazują odbycia zlotu.

Zjazd hodurów odbył się w Warszawie

Katolicka Agencja Prasowa donosi:

W tych dniach odbył się w Warszawie „synod“ hodurów pod przewodnictwem samego szefa sekty. Nastroje były niebardzo radosne. Na plenum „synodu“ nie podano żadnego sprawozdania ze stanu sekty w Polsce. Widocznie dane te nie są imponujące. Istotnie po kilkunastu latach działalności na „synod“ ów, 3-ci skolej, przybyło zaledwie 35 duchownych i 92 świeckich. Daje to pojęcie o liczbie placówek i ich rozwoju.

Różnych bolączek sekty ustawicznie dotykał Hodur, przemawiając wciąż na wszystkie tematy. Białad spowodu, nieobecności przedstawicieli władz, „Lekceważ nas“ wołał. Wymyślał i wyklinał Faronę, zdracę, który ślepo „naśladując“ kler rzymski. Dłuższe przemówienie poświęcił Hodur

sprawie nowego statutu sekty „kościół narodowy“. Projekt ten dąży do ograniczenia wpływu świeckich na tok spraw kościelnych sekty. Lecz delegaci świeccy nie mogli zorientować się w sytuacji, nie było komu poprostu inteligentnie zabrać głosu.

W dyskusji duchowni sekty wstąpili w imię oportunistów z propozycją utrzymania szat kapłańskich rzymskich, ponieważ ułatwia to robotę w terenie. Zgromili ich za to Hodur, podkreślając, że trzeba mieć odwagę pójść przebojem, że nie wolno nikogo naśladować, jeśli chce się dojść do samodzielności. Piorunował na manię odznaczeń i godności.

Całość zjazdu nie robiła dodatniego wrażenia. Czuć było nacisk indywidualności Hodura, przybierności i martwocie ogółu.

Marsz. Piłsudski w stosunku do prawa Z krakowskich obrad KARP-a

W czwartek odbył się w Krakowie walny zjazd sanacyjnego „Koła Adwokatów Rzeczypospolitej Polskiej“ (KARP). Obrady, które poprzedziło wzięcie przez uczestników udziału w spianiu kopca na Sowińcu i złożenie hołcu w krypcie św. Leonarda na Wawelu, otworzył mec. Paschalski przemówieniem poświęconem pamięci Marszałka Piłsudskiego, w którym zajął się pytaniem, jaki był stosunek Marszałka do prawa.

— „Nie będę się starał dać odpowiedzi na to pytanie — mówił — ograniczę się jedynie do jednego wspomnienia. Oto kilkanaście lat temu Marszałek Piłsudski na zebraniu Zw. Adwokatów Polskich, gdzie był zaproszony, oświadczył, że jest właściwie zakłopotany, że Jego, który zawsze łamał prawo, zaproszono tutaj między prawników, a następnie wygłosił głębokie przemówienie do obecnych, w którym wykazał konieczność przywrócenia w Polsce poczucia praworządności.

Dalej mec. Paschalski wspominał najdramatyczniejszą sytuację, jaką przeżywał Marsz. Piłsudski, a mianowicie okres Brześcia. Wówczas Marsz. Piłsudski kazał sobie podać kodeks postępowania karnego i zagłębiał się w studjowaniu paragrafów. Gdy mu podawano różne myśli, jak n. p. nad zwyczajny trybunał rewolucyjny

dla spiskowców, oświadczył:

„Nie chcę tego. Wiem, że mógłbym każdego kazać rozstrzelać, ale nie o to idzie. Chcę pokazać, że drogą normalnych środków prawnych i istniejących przepisów można karać wicherzycieli“.

W dalszym ciągu obrad prezes K. A. R. P. mec. Dreszer przedstawił główne zasady memoriału złożonego w min. sprawiedliwości z projektem reformy ustroju adwokatury. Projekt godzi się na mechaniczne zamknięcie list adwokatów, wychodząc z założenia, że „podniesienie stanu adwokackiego da się uskutecznić jedynie przez selekcję materiału ludzkiego“, gdyż obecnie np. we Lwowie 78 proc. adwokatów przyznało się do narodowości żydowskiej względnie do sjonizmu, 12 proc. do ukraińskiej, a do polskiej 10 proc. Dla tego też projekt przewiduje przejście kandydatów adwokatów przez sądownictwo, względnie przez administrację, by w ten sposób wychować państwowo przyrzanych członków palestry.

Mec. Dreszer zaznaczył, że chwilowo realizacja tego projektu będzie nieco odwleczona, gdyż obecny rząd zajęty jest innymi pracami ustawodawczymi, a w szczególności przerwą, jaka nastąpi po zamknięciu Sejmu i przed otwarciem nowowybranego parlamentu. Wreszcie przypominał, że różne koła, m. in. koło krakowskie, wysunęły własne projekty.

Składajcie ofiary na Fundusz Obrony Morskiej

Od Administracji

Prosimy p. p. prenumeratorów o wpłacenie prenumeraty na miesiąc lipiec. P. p. prenumeratorów, zalegających z opłatą prenumeraty prosimy o wpłacenie należności do dnia 25 b. m., aby uniknąć przerwy w otrzymywaniu dziennika.

Sekciarze przed sądem za obrazę kościoła katolickiego

Charakterystyczny nadzwyczaj proces toczył się przed Sądem Okręgowym, gdzie odpowiadali dwaj sekciarze duchowni z t. zw. wyznania „staro - katolickiego“ Szecepan Kolanko i Franciszek Mucha. Sekta starokatolików posiada kapliczkę w Borzęcinie pod Warszawą. Tam obaj „księża“ odprawiali swoje nabożeństwa i wygłaszali nauki. Kazania zawierały niepoczytalne napaści na kościół katolicki, papieża i duchowieństwo. Obaj duchowni z ambony wyszydzały wiarę katolicką,

głosząc że duchowieństwo to pałacyzmy, a jego głowa papież prowadzi się niemoralnie. Ciekawe jest, że bredni plecionych przez sekciarzy mieli dosyć sami wyznawcy starokatolicyzmu. Oburzeni na tego rodzaju kazania, zwrócili się o radę i pomoc do miejscowego proboszcza. W ten sposób sekciarzy zdemaskowano i postawiono w stan oskarżenia z art. 193.

Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Dlatego też nie możemy podać jej szczegółów.

Chwasty wysypane na biurko urzędnika

Oryginalne odwołanie podatkowe

SOSNOWIEC 21.6. W Psarach, w pow. będzińskim, pewnemu wieśniakowi wymierzono zbyt wysokie podatki gruntowy. Wieśniak postanowił starać się o zniżkę wymiaru podatku, a ponieważ był analfabeta i nie potrafił napisać odwołania wpadł na ciekawy pomysł złożenia podania „w naturze“.

Poszedł na swoje nieurodzajne piaszczyste pola, narwał rosnące go tam chwasty, włożył go do worka i z tym pakunkiem powędrował do urzędu. Woźny nie pozwalał mu udać się do naczelnika urzędu skarbowego z workiem na

plecach, ale chłop nie odstąpił od swego i po burzliwej scenie dostał się wreszcie do gabinetu kierownika urzędu. Tam na biurku zdumionego urzędnika wysypał zawartość worka i wskazując na chwasty zaczął mówić:

— Taki urodzaj mam, panie naczelniku! Zamiast chleba rodzi mi się pokrzywa, a tu mi jeszcze nałożyli podatek, którego nie mam z czego zapłacić.

Oryginalne odwołanie wieśniaka dało pożądany skutek, ponieważ wymiar podatku został obniżony.



Na marginesie

Pochwała anachronizmu

I rzemieślnicy mają otrzymać odrębne ubezpieczenie, w zasadzie dobrowolne w praktyce zapewne przymusowe. Ano niech i rzemieślnicy mają możność skorzystania z tego dobrodziejstwa.

Z ubezpieczeniami, jak wogóle ze wszystkimi zdobyczami ludu pracującego, są nieporozumienia. S i 6-cio godzinny dzień pracy, wtedy gdy praca staje się wprost łaską, gdy wiele fabryk pracuje po cztery godziny dziennie i to co drugi dzień, lub trzeci dzień, gdy wiele warsztatów zostało unieruchomionych. Walka o maksymalny czas pracy, w tych formach, w jakich dziś jest prowadzona — to anachronizm, podobnie jak obrona ubezpieczeń, jako manja ubez-

pieczeń. Rozrasta się system ubezpieczeń, ich zakres i zasięg, wzrastają stawki i tytuły z jakich pracownicy mają płacić — a jednocześnie, jakby dla ironji (co obserwujemy nietylko w Polsce) ogranicza się coraz bardziej świadeżenia dla ubezpieczonych.

Być może dojdziemy w absurdzie do tego, że każda nasza czynność będzie asenrowana, że będziemy pracować tylko na to, by móc ubezpieczyć się. A wtedy, ktoś dowiejny i sprytny otworzy zakład generalnego ubezpieczenia... od wszelkich ubezpieczeń.

I to będzie dopiero naprawdę reforma ubezpieczeń!

(a. s.).